Nr. 121. Kraków, czwartek 12 czerwca 1919. Rok I.

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POSWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RZPLTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej WIECZ.
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K., A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12 K. MIESIĘCZNIE.
REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. — ADMINISTRACYA: UL. SZPITALNA 36. TEL. 1385.

Prowokatorzy.

Kraków, 11 czerwca.

(xy) „Krakowskie stowarzyszenie kupców“, które jest organizacyą wyłącznie żydowską, ogłosiło i rozrzuciło po Krakowie odezwę drukowaną „Do rządu państwowego w Warszawie“. W piśmie tem żydowscy kupcy skarżą się na pobłażliwość władz, które nie umiały skutecznie zapobiedz plądrowaniu sklepów przez zbrodniczy tłum i w tejto pobłażliwości widzą pierwsze źródło ekscesów.

Żydowscy kupcy odkryli jednak jeszcze drugie źródło ekscesów i rabunków.

„Drugim źródłem zła“, czytamy w wspomnianej odezwie, „to nie przebierająca w środkach i fałszach agitacya antysemickich organów w Krakowie z „Kuryerem Ilustrowanym“ i „Dziennikiem Polskim“ na czele. W całej Polsce wre ze strony antysemickiej robota prasowa, ale nigdzie, nawet w przybliżeniu, nie występuje ona w **tak strasznie podburzający** sposób, jak w pismach powyżej wymienionych. Władze nie czynią nic, aby tej robocie położyć kres“.

Ten atak „neutralnych“ kupców krakowskich dokonany za pomocą ulotnego świstka, jest typowym przykładem metody żydowskiej w stosunku do Polaków, przykładem kampanii oszczerczej i prowokatorskiej, który wywołuje największe oburzenie. Żydzi wszędzie stosują tę metodę. Działacze, reprezentujący nowo odkryty „naród“ der Ostjuden występują z takiemi samemi oskarżeniami w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, szkalując społeczeństwo polskie, oczerniając prasę polską, obwiniając je o pogromowe tendencye i pogromową propagandę.

Trzeba raz pociągnąć oszczerców do odpowiedzialności, przygwoździć prowokacyę, napiętnować kłamstwo. Nie możemy pociągnąć przed kratki sądowe pp. Israelów Cohenów i gromady semito-boches'ów zagranicznych, — ale skorzystamy ze sposobności, aby „Krakowskie stowarzyszenie kupców“ poprosić o dowody pogromowej propagandy „Dziennika Polskiego“.

Dziennik nasz jest organem stronnictwa par excellence państwowego i państwo-twórczego, które na swym sztandarze wypisało hasło **praworządności, ładu i swobody**, stronnictwa na wskróś demokratycznego.

Wobec haniebnych ekscesów ulicznych, będących dziełem rozwydrzonego tłumu, kierowanego przez pospolitych bandytów, oraz przez żydowsko-niemieckich agitatorów bolszewizmu „Dziennik Polski“ zajmował zawsze stanowisko bezwzględnie potępiające, wzywał i wzywa władze do użycia najenergiczniejszych środków, celem stłumienia bezeceństw, które nie tylko **demoralizują i dezorganizują** nas wewnętrznie, lecz **wyrządzają nam niezmierne szkody zagranicą**, dostarczając żydowskim wrogom naszej państwowości i narodu pożądanego materyału do oskarżeń.

Kalumniatorzy żydowscy będą mieli sposobność udowodnienia swych oszczerstw przed sądem, do którego skierujemy skargę o zbrodnię oszczerstwa.

Trzeba raz oszczerców i prowokatorów postawić pod pręgierzem, aby zasłużoną karę ponieśli.

O zajęcie Spisza i Orawy.

Zakopane, 10 czerwca.

W niedzielę, dnia wczorajszego, odbył się tu kilkutysięczny wiec w ogrodzie „Sokoła“, zwołany przez miejscowy Komitet obrony kresów południowych.

Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli: poseł Wojciech Roj Szczepanów, jako przewodniczący, profesor Dedio, jako sekretarz i szereg wybitnych obywateli miejscowych, jako ławnicy — zabrał głos dr. Diehl, proponując i uzasadniając następującą rezolucyę.

Obywatele i obywatelki, zebrani na wiecu w Zakopanem, wzywają Rząd, aby ze względu na niebezpieczeństwo najazdu bolszewików węgierskich, grożące od tymczasowej granicy południowej Rzeczypospolitej — spowodował jak najrychlejsze zajęcie Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy przez wojsko polskie celem ochrony państwa naszego i Europy zachodniej przed zalewem anarchii;

wzywają również Rząd, aby, podczas układów z Czechami w Krakowie i na

konferencyi paryskiej pilnował sprawy przyłączenia Spisza i Orawy do Polski na równi z sprawą Śląska Cieszyńskiego i Czaczy.

Za przyjęciem rezolucyi przemawiali pp. Kozłowski, Curuś, Stanowska, z których pierwszy zdał najpierw sprawę z przyjęcia delegacyi obywatelstwa miejscowego u generała Hallera, bawiącego właśnie w Zakopanem. Słowa znakomitego wodza, słowa otuchy i dobrej rady przyjmowali zebrani gromkimi okrzykami: „Niech żyje!"

Przed końcem wiecu przybyli pod budynek „Sokoła" dwaj oficerowie amerykańscy, przydzieleni do armii Hallera, kapitanowie: Schutz i Chambers, witani serdecznie oklaskami i okrzykami na cześć Ameryki, Wilsona i koalicyi. Jeden z nich, kapitan Chambers przemówił po polsku; podziękował za objawy życzliwości i zapewnił o poparciu sprawy naprawy granic południowych Polski w myśl uchwalonej jednogłośnie rezolucyi u swoich przełożonych w Paryżu.

Odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej i Pieśni Legionów zakończył się wiec, w którym wzięły udział przedstawiciele wszystkich warstw z przewagą ludności góralskiej.

Sprawa chłosty dla złośliwych zbrodniarzy.

Otrzymujemy następujące pismo:

Korzystając z otwartego świeżo w „Dzienniku polskim" działu dyskusyjnego „Dla wolnej Polski", pragnę poruszyć jedną z najważniejszych i najpilniejszych spraw tj. sprawę **zaprowadzenia i utrzymania ładu i spokoju wewnętrznego** oraz bezpieczeństwa prawnego w państwie.

Wojna i stan powojenny spowodowały rozpasanie najniższych instynktów ludzkich zwłaszcza u ludzi nieoświeconych, u niedorostków i młodzieży pozbawionej opieki i nauki.

Zbyteczne byłoby opisywać te orgie rozmaitego zwyrodnienia ludzkiego, bo je opisują codziennie kroniki dziennikarskie i czytamy je z wstrętem i przerażeniem zwłaszcza że prawie widoczne jest ich wzmaganie się.

Państwo Polskie mające przed sobą do załatwienia sprawy niesłychanej wagi, jak obronę i wywalczenie granic, uchwalenie Konstytucyi, jednolitego ustawodawstwa prawnego, administracyjnego, skarbowego, organizacyę szkolnictwa itd., itd. łoży mnóstwo energii na utrzymanie wewnętrznego ładu i bezpieczeństwa prawnego ze skutkiem niestety — nie zupełnym.

Przepełnione są kryminały, których utrzymanie pochłania kolosalne sumy, chociaż aprowizacya ich jest niewystarczająca i niesłychanie trudna, przeciążone są sądy i organy bezpieczeństwa publicznego a zło nie zmniejsza się, lecz prawie widocznie zwiększa, — a to dla tego, że więzienia ani nie odstraszają zwyrodniałych lub zepsutych jednostek, ani ich nie poprawiają; przybytku zaś złoczyńcom wszelkiego gatunku dostarczają przeważnie wyrostki wiejskie i miejskie.

Trudno zrozumieć, dlaczego zdrowa ratio legis prawa karnego miałaby upatrywać osiągnięcie celu kary tj. poprawę sprawcy i odstraszenie oraz zadośćuczynienie społeczeństwu ze wyrządzone bezprawie, jedynie **w kryminale**, a nie miałaby go widzieć w starym i wypróbowanym systemie **chłosty cielesnej**, która doskonale odstrasza i doskonale poprawia, jeżeli w ogóle co da się poprawić.

Trudno też zrozumieć dlaczego filozofia prawa karnego, która zgadza się na fizyczne targnięcie się na osobę przestępcy przez zamknięcie go w więzieniu a nawet na pozbawienie go życia, wzdrygać by się miała z jakichś względów niby humanitarnych przed użyciem chłosty cielesnej, **którą zresztą stosują tak kulturalne państwa jak Anglia i Dania.**

Nawet zanim utworzy się rzecz tak dawno upragniona i pilna jak większość Sejmowa i zanim wyłoni się z niej tak dawno upragniony przez wszystkich jednolity Rząd silnej ręki, możnaby i należałoby pokazać już zaraz teraz tę silną ojcowską rękę Państwa, zaprowadzając dla zwyrodniałych i zepsutych przestępców karę chłosty, któraby niewątpliwie miała skutek odstraszający, poprawczy lepszy — niż dzisiejsze kryminały a zaoszczędziłaby niezasobnemu Skarbowi Państwa co rok znaczne miliony marek, koron czy złotych.

Zdaje się, że nad ułożeniem jednolitego kodeksu karnego dla całego Państwa polskiego jeszcze się nie pracuje, w każdym razie nie powinnaby filozofów **prawa karnego** i przyszłych kodyfikatorów **przestraszać** nowelka o wprowadzeniu kary chłosty cielesnej dla niektórych przestępców do pewnego oznaczonego wieku, za pewne **złośliwe i niebezpieczne czyny karygodne.**

Możnaby dla tych spraw ustanowić tymczasowo poprawcze Trybunały policyjno-sądowe, które przy ostatecznem skodyfikowaniu prawa karnego — mogłyby ze zmianą lub bez zmiany pozostać.

Wniosek odnośny nagły postawił już dawno w Sejmie Ks. Okoń, ale nic o nim nie słychać.

Czyżby i dla tej sprawy potrzeba wieców publicznych i wywarcia nacisku opinii publicznej?

Sądzę, że w tym wypadku bez tego powinnoby się obejść, — bo smutne doświadczenie życia codziennego, zdrowy rozsądek i dążenie społeczeństwa do samoobrony domaga się tej małej a naglącej reformy, — z którą wprost niebezpiecznie jest zwlekać.

Jeden z doświadczonych sędziów.

Uczczenie Iwaszkiewicza.

Lwów, 10 czerwca.

Generał Iwaszkiewicz objął na froncie lwowskim komendę w chwili dla Lwowa nader krytycznej, a jednak swą energią i talentem wojskowym zdołał obronić miasto od barbarzyństwa hajdamaków. Tem się tłomaczy fakt, że Lwowianie ubóstwiają tego wodza i osnuwają jego postać mnóstwem legend. Kiedy Iwaszkiewicz przejeżdża ulicami miasta, wszystkie głowy chylą się przed nim jako przed swym zbawcą. Tak było także w czasie niedzielnej uroczystości, którą na jego cześć urządzono na cytadeli. O godz. 10 odbyła się msza polowa, w czasie której śpiewał chór żeński i grała kapela wojskowa. Nieprzeliczone były tłumy publiczności, niewątpliwie ponad 100 tysięcy osób; dziatwy nieprzejrzane szeregi. Po mszy przemawiali: prezydent Lwowa Neuman, prezes Komitetu obrony narodowej Tadeusz Cieński i komendant Straży obywatelskiej Dr Czołowski, wszyscy mowcy oddali hołd zasługom generała i w słowach nader serdecznych wyrażali mu miłość i cześć nie tylko mieszkańców Lwowa, ale i całej wschodniej Galicyi. Odpowiedź generała była krótka.

TAK TO BYWA...
STARA PANNA.

—o—

Poskąpiło nam niebo maja, lecz za to czerwiec jest tak uroczy, jakby chciał nam wynagrodzić wszystkie smutne i zimne dni przeszłe.

I te wieczory ozłocone dziwnie sentymentalnym księżycem, który łagodnie śle na ziemię srebrno-złote blaski, mają w sobie jakiś czar, jakąś potęgę, co burzy krew w żyłach, wznieca niepokoje w sercu, budzi tęsknotę i ożywia dotąd zamglone marzenia senne o szczęściu, o miłości, o uściskach i pocałunkach szalonych, jak młodość, z której się poczynają jak ta noc, w której się rodzą.

W taki wieczór, rozmarzony i sam siadłem na ustronnej ławce na tych nieśmiertelnych krakowskich plantach, gdzie każda wiosna rodzi tysiąc miłości i każda jesień tysiąc miłości grzebie.

Po chwili na tej samej ławce siadły dwie kobiety. Jedna wytworna, piękna, bogata temi wszystkiemi urokami, które daje młodość, gibka linia, maleńka cudna noga, usta do pocałunków stworzone, twarz Madonny z zielonkawemi oczami szatana, w koronie przepysznego złota włosów, wymykających się z pod wielkiego czarnego skrzydła kapelusza, druga zwiędła, zasuszona, żółta w cudacznym kapelusiku, w pończochach opadających z łydek, lichej sukience, przewracająca białkami niebrzydkich nawet oczu i wzdychająca, typowa stara panna, choć, zapewne, nie miała więcej jak dwadzieścia pięć lat.

Tworzyły zajmujący kontrast i przyglądałem się im ciekawie, słuchając jednocześnie ich rozmowy.

— Bo pani nie umie, panno Julio—mówiła blondynka — przykuć do siebie mężczyzny. Kobieta z takiemi warunkami — szydziła z niej w oczy — z tą ciemną cerą i niebieskiemi oczyma, z tą interesującą linią ciała — mówiła patrząc z ukosa na jej kanciaste ramiona i biedne, nieistniejące piersi — ma wszystkie warunki, aby kochać i być kochaną.

— Ach, pani wie, że ja szukam mężczyzny, któryby mnie zdobył swą miłością, jej potęgą, któryby przypadł mi do kolan i żebrał mego uczucia...

Spojrzałem na jej kolana, wystające z pod sukni i zimno mi się zrobiło.

— ...Mężczyzny, z którym dusza moja stworzyłaby tę dziwną harmonię, którą przeczuwam i do której wzdycham nocami.

Mówiąc to, tak strasznie wywracała oczami, poruszała nozdrzami i krygowała się cała, że i pies, któryby przebiegał obok wypadkiem, podwinąłby ogon ze strachu i uciekł.

— A właśnie — mówiła blondynka — którą to najwidoczniej bawiło. — Tęskni pani, a kiedy ktoś zainteresuje się panią, chce się zbliżyć, co nieraz zaobserwowałam, bo pani wszędzie wywołuje silne wrażenie, to pani się zamyka, sztywnieje, zamiast zachęcić go i ułatwić początek.

— Ach, tak, bo jestem dumna. Mnie trzeba zdobyć; żeby mnie mieć, on musiałby cierpieć, płakać, zabiegać. Powinien zrozumieć moją duszę.

Pomyślałem, że takiego waryata trudno by było znaleść i słuchałem dalej z zainteresowaniem.

— Otóż to, postępuje pani zupełnie źle. Jakże ten nieborak ma zgłębić pani duszę, jeśli nie ma do niej dostępu? Skąd ma wiedzieć, że ta dusza jest duszą poetki, że kryje w sobie niewyczerpane skarby sentymentu...

Istotnie, pomyślałem, sentymentu to można by tu znaleść na wagę i to takiego, że i Rachela, ta z „Wesela", by się go nie powstydziła.

— Widzi pani — przekonywała blondynka — pani się przytem zaniedbuje. Przecież takie piękne włosy czesać należy starannie, a puder i ołówek też są potężną bronią kobiety. Trochę kokieteryi w postępowaniu, nieco perfum, jakiś piękny rąbek bielizny... to wszystko ma swoje znaczenie.

Tamta łypnęła oczami podniosła je do księżyca i weschnęła:

— Mnie się nie chce. Mnie oni nie rozumieją. Zresztą, to wszystko zależy od przeznaczenia. Jeśli ma powstać miłość, to zapuka do serca i otworzy je. A wtedy „on" przyjdzie.

Wstały z ławki i odeszły. Patrzyłem za niemi, myśląc, że zapewne długo będzie czekać owa sentymentalna stara panna, z „duszą poetki", zanim „on" przyjdzie i padnie do jej chudych kolan, tuląc do nich głowę i raniąc sobie skronie. Zanim przyjdzie ten, co z jej bezkrwistych wąskich warg zapragnie spijać nektar skondensowanych tęsknot i tonąć twarzą w falach tych włosów, które mogłyby być piękne, gdyby ich dotknęła zręczna ręka fryzjerki.

I zrobiło mi się jej bardzo żal...

Jotes.

—o—

ka: „Urodziłem się i wychowałem zdala od Ojczyzny, ale ją miłuję nadewszystko; *dla Polski chcę żyć i umierać.* Niech żyje Polska! Niech żyje Naczelny Wódz! Niech żyje Lwów!" W darze złożono mu honorową szablę z końca XVIII wieku. Potem odbyła się przed generałem defilada dzieci i organizacyi obywatelskich. Mieliśmy wszyscy łzy w oczach, kiedy te dzieci obsypywały wodza kwiatami i z radością w oczach i z uczuciem najżywszej wdzięczności wpatrywały się w tę postać, zatrzymując się przed generałem i wznosząc okrzyki na jego cześć. Generał odpowiadał im: „Niech żyją dzieci bohaterskiego Lwowa!" Usypano górę kwiatów, w której stał Iwaszkiewicz. Wzruszający był moment, kiedy jeden z chłopców, któremu matka dała pewno na śwadanie kromkę chleba, zatrzymał się przed generałem i dał mu ją w ofierze. Generł rozpłakał się. Defiladzie młodzieży nie było końca: trwała blisko 2 godziny. Z powrotem musiał automobil generała jechać nader powoli, gdyż towarzyszyły mu tłumy publiczności i dzieci. Entuzyazm ludności nie miał granic.

Godnie Lwów uczcił Iwaszkiewicza. Lwów umie być wdzięczny, umie kochać tych, którzy Ojczyźnie wiernie służą. *Lwowianie czują głęboki żal do tych wszystkich, którzy mieli i mają władzę w swem ręku, a pozwolili całej Galicyi wschodniej dręczyć się przez pół roku* — dla swych mylnych i kapryśnych teoryi politycznych, którym rzeczywistość zadała kłam. Po pięciu latach po raz pierwszy byłem we Lwowie. Zmienił się: wynędzniał, ale naprawdę, dziwnie wyszlachetniał. Charakter miasta jest wyłącznie polski, nie słyszy się innej mowy tylko polską. A jak bardzo wre tam życie społeczne i praca w mnóstwie organizacyi narodowych! We Lwowie naprawdę czują po polsku, myślą po polsku *i żyją tylko dla Polski. Lwów jest niewątpliwie z ducha pierwszem miastem polskiem*, ani stary apatyczny Kraków, ani bawiąca się i zażydzona Warszawa nie czynią tak głębokiego wrażenia. Jedna uwaga pod adresem Rządu i P. Delegata: *Lwów nie ma co jeść.* Wprawdzie nie ginie już z głodu, ale to za mało. Lwowianie to bohaterzy, których Rząd winien otoczyć najczulszą opieką. Po tylu miesiącach męczeństwa należy się i Lwowowi i całej Galicyi wschodniej pierwsze w Polsce miejsce pod każdym względem: *cześć bezgraniczna za wytrwanie i pożywienie obfite dla wyniszczonego męką ciała.* *Prof. W. S.*

Wywiad z gen. Iwaszkiewiczem.

(Telefonem od naszego koresp.).

Lwów 11 czerwca. (Tel. wł.) Korespondent „Dziennika Polskiego" był wczoraj przyjęty przez generała Iwaszkiewicza i prosił o parę informacyi dla naszego pisma.

Na pytanie, jak się obecnie przedstawia sytuacya w Galicyi wschodniej i kwestya walk z Ukraińcami, oświadczył gen. Iwaszkiewicz, że obecnie trudno powiedzieć, gdzie się kończy armia ukraińska a gdzie zaczyna armia bolszewicka, gdyż Ukraińcy istotnie przechodzą na stronę bolszewików.

W każdym razie — powiedział generał — prawie cała Galicya wschodnia jest w naszych rękach. Wojska polskie są zaopatrzone świetnie we wszelki materyał wojenny i panuje wśród nich jaknajlepszy duch.

O bohaterstwie wojsk polskich wyraził się generał, że widział przykłady wielkiego bohaterstwa podczas wojny rosyjsko-japońskiej oraz w wojnie rosyjsko niemieckiej, a jednakże żołnierz polski w obecnej wojnie przeszedł wszystkie znane mu czyny bohaterstwa i dokonał wielkich czynów na tylu polach walk.

Armia bolszewicka — mówił dalej generał — z którą wojsko polskie mogłoby mieć styczność, jest liczna i doskonale zorganizowana. Jednakże sprawa granic wschodnich nie powinna budzić obaw właśnie z powodu bohaterstwa żołnierza polskiego. Wojska mamy pod dostatkiem i mieć go będziemy w dalszym ciągu.

Gen. Iwaszkiewicz podniósł z naciskiem stanowisko prasy polskiej podczas całej walki z Ukraińcami i wyraził jej swe uznanie. Prasa — powiedział generał — poniekąd przyczyniła się do zwycięstwa, gdyż była bodźcem w utrzymaniu zapału, gasiła wszelkie zapędy wrogów do budzenia niepokojów na tyłach i wewnątrz kraju, dodawała otuchy znużonym mieszkańcom Lwowa i w sposób właściwy a zgodny z prawdą przedstawiała stan operacyi wojskowych.

Można powiedzieć — zauważył generał— że dziennikarz polski stał się również żołnierzem, który karnie spełniał swój obowiązek w najcięższych okolicznościach. Wiem w jak trudnych warunkach pracuje prasa nasza, a zwłaszcza galicyjska, tembardziej podkreślam znaczenie tej pracy.

Na uwagę korespondenta, że Lwów od pierwszej chwili, gdy padło nazwisko generała jako tego wodza, który ma objąć operacye pod Lwowem, żywił do niego najpełniejsze zaufanie, a dziś zżył się z nim i zespolił jak najściślej, odpowiedział generał, że przywiązał się silnie do Lwowa, który okazał mu tyle zaufania i który złożył mu tyle dowodów swej serdeczności. Ostatnie żywiołowe przyjęcie, jakie mu w mieście zgotowano, wzruszyło go do głębi. Do miasta powziął sympatyę od pierwszej chwili, gdy zaczęło ono bronić się własnemi siłami i broniło się tak bohatersko. Gdy miał objmować prowadzenie odsieczy, chciał zapewnić dla miasta sukces nie doryweczy, lecz trwały. Dlatego chciał najpierw zgromadzić większe siły, aby ich działalność wydała nie lokalne owoce, lecz poważniejsze korzyści. Że czyny oręża polskiego przyniosły takie wyniki, zasługa to waleczności polskiego żołnierza.

Przeciw oszczerstwom „Naprzodu".

Wydział prasowy Dowództwa armii Gen. Hallera (II-gie Biuro) z powodu zamieszczenia w „Naprzodzie" (Nr. 130 z 8 bm.) wstępnego artykułu p. t. „Pogrom w Krakowie" oświadcza co następuje:

Śledztwo i treść protokołów wojskowych zgodnie stwierdzają, że podczas dwudniowych zamieszek w Krakowie w żadnym wypadku **żołnierze armii gen. Hallera nie brali udziału.** Niedostateczne siły policyi krakowskiej zmusiły sfery wojskowe do przejęcia inicyatywy zaprowadzenia spokoju, ładu w mieście i złagodzenia tłumów, wyszukując prowokatorskich sprawców zajścia..

W ciągu zajścia uwidoczniło się, że jedynie dzięki interwencyi tak patroli wojskowych, z ramienia dowództwa Armii wysyłanych jak i osobistemu wpływowi Gen. Hallera, rozruchy zlikwidowano, wiele winnych cywilnych osób aresztowano i postawiono pod sąd.

Artykuł wstępny „Naprzodu" uważa się za tendencyjnie, a bezpodstawnie zwrócony przeciwko wojsku gen. Hallera, aby je zniesławić.

Czyn tego rodzaju kwalifikuje się jako **nieobywatelski, prowokujący ludność przeciw wojsku.**

Redakcya „Naprzodu" winna niesłuszne i ubliżające honorowi armii zarzuty sprostować lub odwołać.

Słowa: „Należy jednak stwierdzić, że w rabunkach i gwałtach brali także udział żołnierze Hallerczycy" — dalej — „Stwierdza to sam generał Haller w swym rozkazie" są **kłamstwem i oszczerstwem.**

Słowa wypowiedziane w dawnym rozkazie: „Doszły do mych uszu skargi ze strony ludności żydowskiej, że żołnierze polscy odnoszą się do niej w sposób nieodpowiadający męstwu i honorowi żołnierza polskiego"... nie stwierdzają jeszcze faktu, a **użycie nie na czasie dawnego rozkazu generała Hallera,** wydanego do żołnierzy jeszcze dnia 17-go maja br. za Nr. L. E. 906/CAB. **i zastosowanie go do wczorajszych wypadków, jest co najmniej prowokacyą i wyzyskaniem go na niekorzyść armii właśnie w chwili odbywających się rokowań pokojowych.**

Oświadczenie powyższe składa Wydział Prasowy Dow. Armii Gen. Hallera w celu opublikowania go we wszystkich dziennikach polskich.

Wiceprez. Zoll nagradza hajdamaków.

Lwów, 11 czerwca. (Tel. wł). Kilka tutejszych dzienników doniosło, że lwowska Rada szkolna postanowiła, iż za **cały czas inwazyi ukraińskiej mają być wypłacone pobory** nauczycielom Galicyi wschodniej i to **zarówno Polakom jak i Ukraińcom.** Jeżeli się zważy, że nauczyciele ukraińscy podczas inwazyi byli płatni od samozwańczych władz to zarządzenie powyższe musi wywołać zdziwienie, w ten sposób bowiem **nauczyciele ukraińscy otrzymają podwójną płacę.** Ukraińcy podczas inwazyi katowali nauczycieli polskich, a obecnie władze polskie przyznają nauczycielom ukraińskim płacę, którą chyba można uważać za gratyfikacyę za czyny ukraińskie. Dzienniki zapytują co znaczy takie zarządzenie, mogące tylko rozgoryczyć ludność polską.

Z LWOWSKIEGO TEATRU.

Lwów, 11 czerwca. (Tel. wł). Jak się dowiaduje wasz korespondent, dyr Michał Tarasiewicz przybędzie w najbliższych dniach do Lwowa, celem przejęcia agend od ustępującego dyrektora teatru Żelazowskiego. Teatr będzie od 1 lipca zamknięty na miesiąc, celem przeprowadzenia adaptacyi, poczem rozpocznie się sezon.

Dramaturgiem teatru zamianowany został poeta Stanisław Maykowski, a łącznikiem z prasą dla udzielania informacyi, opracowywania komunikatów itd., Ignacy Nikorowicz. Kwestya sekretarza teatru jest jeszcze otwarta.

WYSTAWA POLSKIEJ GOLGOTY.

Lwów, 11 czerwca. (Tel. wł). Otwarto tu w obecności gen. Iwaszkiewicza pierwszą w tym rodzaju wyst. mającą w obrazie i rzeźbie przedstawić **męczeństwo oraz bohaterstwo ludności polskiej podczas inwazyi ukraińskiej.** Wystawa ma zapoczątkować większą taką ekspozycyę. W projekcie jest przewiezienie jej potem do Krakowa, Lublina i do Warszawy.

Stan wyjątkowy w Wielkopolsce.

Warszawa. (PAT). Na skutek rozporządzenia min. spraw wewnętrznych Wojciechowskiego zamknięto ruch osobowy i towarowy w kierunku Niemiec przez stacye **Szczakowa. Oświęcim i Dziedzice.**

Poznań, 12 czerwca. (PAT). W myśl ustawy o stanie wyjątkowym obowiązują następujące ograniczenia:

1) Wszelkiego rodzaju rozmowy telefoniczne i telegraficzne poza obrębem zajętych

przez Polaków terenów z dniem dzisiejszym są niedozwolone.

2) Rozmowy telefoniczne w obrębie zajętych przez Polaków terenów są dla publiczności również niedozwolone. Prawo do rozmów telefonicznych przysługuje tylko polskim urzędom wojskowym i cywilnym. — Przedsiębiorstwa bardzo ważne dla wojskowości, korzystać mogą z prawa używania telefonu tylko za zezwoleniem dowództwa głównego.

3) Telegramy treści prywatnej, bardzo pilnej i doniosłej, tudzież handlowe w obrębie zajętych przez Polaków terenów dozwolone są wyłącznie pod kontrolą. Telegramów treści prywatnej, nie zaopatrzonych w pieczęć kontrolną, wysyłać nie wolno. Depesze polskich władz cywilnych i zaopatrzone w pieczęć tych urzędów nie podlegają cenzurze.

5) Zabrania się wysyłania listów prywatnych do Galicyi i Kongresówki. Zezwala się tylko na wysyłanie kart i w wyjątkowych wypadkach listów poleconych, bardzo ważnej treści.

6) Przekroczenia wydanych zarządzeń karane będą przez sąd doraźny.

Dalej ogłoszono nakaz wydania broni i amunicyi, oraz wszelkich materyałów wybuchowych w terminie do 12 bm., pod zagrożeniem kary śmierci.

Petlurowcy wydali bolszewikom cały swój sztab!

Lublin, 7 czerwca.

Pisma moskiewskie zamieszczają wiadomości nadchodzące z wołyńskiego komitetu rewolucyjnego o likwidacyi petlurowskiej imprezy.

Petlurowcy sami zaaresztowali i wydali bolszewickim wojskom cały sztab, znajdujący się w Równie. Wszystkie pułki, znajdujące się w Równie odmówiły posłuszeństwa rozkazowi udania się na front polski i bolszewicki.

Komendanci pułkowi zostali zaaresztowani. Nastrój wśród włościan w obszarze Równa i Zdołbunowa wybitnie bolszewicki.

W Równie wprowadzono już rząd rewolucyjny.

Rokowania z Ukraińcami zaczęte!

Lwów, 10 czerwca.

Referat Prasowy D. W. P. donosi:

Do pertraktacyi z ukr. delegacyą dla zawieszenia broni upoważniony jest z ramienia Nacz. Dowództwa gen. Rodziewicz. Rokowania rozpoczęły się 7 bm. W skład delegacyi wchodzą: pułk. Obertyński, pułk. Sulimirski, maj. Maryański, kpt. Rozwadowski i por. Biernacki.

(Cóż to za „Ukraińcy", z którymi się rokuje? Jakąż „Ukraine" reprezentują oni? Przyp. Red.).

Pogromy żydów na Ukrainie.

(PAT). Radio stacyi warszawskiej. Samueli odbył podróż z Budapesztu do Moskwy i z powrotem aeroplanem i komunikuje następujące wiadomości o Ukrainie: **Panują tutaj istne orgie pogromów.** W całym szeregu miast i miejscowości które Samueli zwiedził, **ze strasznem wprost okrucieństwem tępiono głównie żydów. W niektórych miastach znajdywano 3 do 4000 trupów. Zwłoki kobiet i dzieci pokrywały ulice.**

Pacyfikacya wschodnich granic.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu jeneralnego wojsk polskich z dnia 10 bm.:

Front galicyjsko-wołyński: W Galicyi wschodniej poza rozbrajaniem licznych band ukraińskich bez zmiany.

Na Wołyniu na całym froncie utarczki patroli.

Front poleski: Oprócz wzmożonej akcyi wywiadowczej, spokój.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym oddziały nasze śmiałym wypadem rozbiły bolszewików pod Kozaczyzną, Dudą, biorąc 300 jeńców, 4 karabiny maszynowe i znaczny tabor. Na reszcie frontów, zmiany nie było.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller pułk.

—o—

Pobici Czesi chronią się na terytoryum polskie.

ROKOWANIA O PRZEMARSZ WOJSK CZESKICH. CZESCY DELEGACI W SANOKU I W NOWYM TARGU.

Wojska czeskie uciekają w popłochu ze Słowaczyzny i szukają schronienia u nas. Odwróciła się karta: przed kilku miesiącami zbójecki napad Czechów na Śląsk — potem konszachty ich z Rusinami, dziś proszą o ochronę.

W czasie Świąt Zielonych **zgłosili się w Sanoku delegaci pobitych oddziałów czeskich** na Słowaczyźnie z prośbą o przewiezienie ich do M. Ostrawy. Oddziały te przeszły w sile **2000 ludzi przez przełącz Mezoe Laborcz i dotarły do Łupkowa,** towarzyszą im uciekający urzędnicy, konduktorzy i robotnicy czescy. **Inne oddziały uchodzą przełęczą Dukielską.** Żołnierze czescy będą odstawieni do granicy, **lecz złożyć muszą broń i oddać wszystkie zapasy, które zabrały ze Słowaczyzny. Również przez Krynicę i Muszynę uciekają oddziały czeskie w stronę Nowego Sącza.**

W Nowym Targu zjawił się czeski urzędnik ze Spisza w sprawie nawiązania rokowań **o przemarsz pobitych wojsk przez Nowotarszczyznę** i o pozwolenie przejazdu przez Galicyę działaczy czeskich i słowackich skompromitowanych wobec Węgrów.

* * *

Taki koniec przyszedł na fikcyę państwa czesko- słowackiego. Łakomie wyciągnęli łapy „bracia" Czesi po Słowaczyznę, sięgnęli po Galicyę wschodnią, teraz pierzchają w popłochu przed Węgrami, a winę klęski przypisują nie swemu niedołęstwu i tchórzostwu lecz wszystkim dookoła, a nawet oficerom włoskim ze sztabu czeskiego. Węgrzy znajdują się już blisko naszej granicy, **niebezpieczeństwo grozi Spiszowi i Orawie:** władze nasze powinny czuwać!

Węgrzy u granic Sląska Cieszyn.

Cieszyn. Rutka została zajęta przez Węgrów. **Żylinę (Silein) wczoraj wieczorem ewakuowano.** Pierwsze ewakuacyjne pociągi ze Słowaczyzny przejechały dziś przez Księstwo Cieszyńskie. (Żylina leży w odległości 30 km. od przełęczy Jabłonkowskiej na Śląsku, zaś Rutka do 30 km. od granicy galicyjskiej. Przyp. Red).

Ucieczka czeskiego personalu kolejowego ze Spiszu i Orawy przez Galicyę.

Kraków, 11 czerwca.

W drugi dzień Zielonych Świąt przejeżdżał liniami galicyjskiemi (przez Skawinę) **pociąg ewakuacyjny z czeskim personalem kolejowym,** uciekającym do ojczyzny z zagrabionych prowincyi słowackich.

Wobec niedawnych łotrostw „braci" czeskich na Śląsku i ich ciągłego nieprzyjaznego stanowiska do nas, podziwiać doprawdy należy **uprzejmość Rządu polskiego, który zezwolił na ten przejazd przez Polskę!**

Polacy obsadzą Spisz i Orawę.

„Neue Fr. Presse" donosi z Pragi:

Pisma praskie donoszą z oburzeniem, że **Polacy czynią przygotowania do obsadzenia dwu komitatów w północnej Słowaczyźnie.** Polacy — twierdzi „Narodni Listy" — mówią wprawdzie, że chodzi im o obronę tych komitatów przed Madziarami, w rzeczywistości pragną je Polacy dla siebie zagarnąć, korzystając z ciężkiego chwilowo położenia narodu czeskiego.

Powołanie wszystkich młodszych oficerów czeskich

Praga, 11 czerwca (Tel. od kor). **Ministerstwo** wojny powołało do czynnej **służby wszystkich oficerów i podchorążych, którzy** nie wykażą się pełnymi 30 latami służby. — Także Niemcy, o ile potrafią porozumieć się z żołnierzami czeskimi mają się zgłosić.

Jeszcze jedno prowokacyjne fałszerstwo syonistów krakowskich

SFINGOWANY WYWIAD Z WICEPREZ. ROLLEM.

Kraków, 11 czerwca.

W żydowskim „Nowym Dzienniku" ukazał się rzekomy wywiad z wicepr. Rollem, w sprawie aprowizacyi w naszem mieście. Według żydowskiego prowokatorskiego świstka wicepr. Rolle miał oświadczyć, że od 7 lat Kraków **nie miał tak dobrej aprowizacyi.**

Podobne poglądy, włożono w usta wicepr. Rollego przez żydowskiego prowokatora, — wywołały w całem mieście **uzasadnione zdziwienie i oburzenie.** Okazało się jednak, że **rzekomy wywiad nigdy się nie odbył i jest bezczelnem fałszerstwem organu naszych** „neutralnych" syonistów.

Wicepr. Rolle, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie, oświadcza, co następuje:

„Odnośnie do notatki „Nowego Dziennika" wyjaśniam, że interwiew ze mną pomieszczony w „Nowym Dzienniku", jest nadużyciem, gdyż z Redakcyi „N. Dz." nikt się do mnie w sprawie dzisiejszej sytuacyi aprowizacyjnej nie zwracał. — W ogóle zaś w ostatnich czasach, **nigdzie nie miałem sposobności, o tej sprawie mówić.** Cały szereg przytoczonych okoliczności w „Nowym Dzienniku", **nie jest zgodny z rzeczywistym stanem** rzeczy. Sprawa ta uszła mojej uwagi, gdyż nigdy nie czytuję „Nowego Dziennika".

Napad na pociąg.

RABUSIE KOLEJOWI MIELI POMOCNIKÓW W SZAJCE CHŁOPÓW Z PODBORZA POD BOCHNIĄ.

Kraków, 11 czerwca.

Od dłuższego czasu powtarzają się znowu **napady na pociągi towarowe** między Bierzanowem a Bochnią. Bandyci, uzbrojeni w broń palną, ostrzeliwują konduktorów kolejowych i dodane konwoje Ruchomej straży kolej. (żandarmeryi), a otworzywszy drzwi wagonów, **wyrzucają z wozów rozmaite przesyłki,** ukrywając je w sąsiednich domach lub okolicznych lasach.

W nocy z ubiegłej soboty na niedzielę dokonano właśnie takiego **napadu na pociąg pospieszno towarowy, wiozący przesyłki wysoko wartościowe.** Między stacyami **Podłęże i Kłaj** na terenie gminy **Podborze** rzucili się złodzieje na wozy ładowane **mąką amerykańską i kondensowanem mlekiem,** a po ukręceniu kłódek i wysadzeniu drzwi wagonów z nasad zaczęli wyrzucać worki i skrzynki na ziemię. Pociąg ten konwojowała właśnie Ruch. straż kolejowa w towarzystwie kontrolnych organów tutejszej dyrekcyi kolejowej. Pomimo iż pociąg był w pełnym biegu, udało się Straży kolejowej odpędzić rabusiów i **postrzelić jednego z bandytów, gdy tenże wyskakiwał z pociągu.** Przeprowadzona następnie rewizya w najbliższych domach wykryła **zrabowane towary i postrzelonego bandytę,** ukrytego w stodole. — W toku śledztwa okazało się, że bandyci sprzedawali worki

mąki amerykańskiej włościanom z Podborza po 200 koron, a ci wynosili tę mąkę małemi ilościami do okolicznych miast i sprzedawali po 10 K kilogram i wyżej.

Podczas rewizyi przekonały się organa Straży kolej., że u włościan stojących w spółce ze złodziejami kolejowymi było podostatkiem wszelkiej żywności i tylko chęć zysków i zbogacenia się popchnęła ich na drogę występku.

Postrzelonego bandytę oddały organa Ruch. straży kolej. tutejszej policyi.

Polacy w Bialskiej Radzie miejskiej.

Biała, 6 czerwca.

Dzień dzisiejszy nazwać można historycznym w dziejach tut. grodu i życiu Polaków zamieszkałych w Białej. Oto odbyło się tu dziś pierwsze posiedzenie odnowionej na podstawie kompromisu Rady miejskiej, w której zasiada 19 Polaków, 19 Niemców i 10 socyalistów. Polacy mają także przedstawicielstwo w Magistracie, gdyż pierwszym wiceburmistrzem jest Polak, notaryusz Karpiński, I. asesorem fabrykant Polak Wymiatałek. — Burmistrzem został nadal za zgodą wszystkich odłamów Rady Niemiec, inż. Schmeja.

Dotąd nie mieli Polacy odpowiedniego przedstawicielstwa w Radzie. Ostatnie wybory w r. 1911 dały im na 36 radnych tylko 4 (!) mandaty. Dziś stosunek ten zmienił się toteż dla obu stron posiedzenie dzisiejsze nazwać można historycznem.

Zagaił je burmistrz Schmeja przemówieniem niemiecko-polskiem, poczem po odebraniu przyrzeczenia od nowo wstępujących nastąpiły deklaracye przedstawicieli odłamów Rady. Imieniem Niemców odczytał odpowiednią deklaracyę najstarszy wiekiem Niemiec—radny p. Bartling. W deklaracyi swej zaznaczył, że Niemcy chcą być lojalnymi obywatelami państwa w zmienionych warunkach, żądają jednak dla siebie równouprawnienia w szkole i w kościele. Gotowi są do pracy dla miasta i państwa i spodziewają się, że ze strony polskiej znajdą zrozumienie swych interesów.

Imieniem Polaków składał oświadczenie Dyr. Dr A. Mikulski podkreślając zmienione warunki bytu politycznego dla obu narodowości i akcentując, że Polacy są u siebie gospodarzami i świadomi są swoich praw na własnej ziemi a nie obce są im także obowiązki wobec obywateli państwa innej narodowości. Zasadę sprawiedliwości będą do nich stosować ale dla siebie żądają należnych praw nietylko do spraw bieżących ale i naprawy tego złego, które im dawniej wyrządzono.

Imieniem socyalistów składał oświadczenie dr Gross jako Polak (?) i p. Gieserich, jako Niemiec. Dr Gross zaczął od protestu (naturalnie! przyp. Red.), że tak mało (?) socyalistów jest w Radzie — poczem raz przyznawał się do międzynarodówki, to znów akcentował, że jest Polakiem i że walczy z narodową — demokracyą i chrześcijańsko-społecznymi a w końcu przeczytał deklaracyę streszczającą postulaty socyalistyczne i żądanie rychłych nowych wyborów na podstawie nowej ordynacyi.

Tak samo mniej więcej przemawiał p. Gieserich.

Nastąpiły wybory do komisyi, Polacy uzyskali przewodnictwo w 4 komisyach — między innymi także w komisyi kontrolującej gospodarkę miasta i Magistratu. Przewodniczy tu dr Mikulski.

Po wyrazach podzięki i uznania za pracę, wystosowanych do ustępujących radców — zamknął burmistrz to historyczne posiedzenie. Odbyło się ono w poważnym nastroju i spokojnie, tylko polemiczne uwagi dra Grossa wzbudziły niesmak u wszystkich nawet u jego zwolenników.

Ze starostwa nie raczył nikt na to posiedzenie przybyć. Galerye były pełne.

Odpowiedź koalicyi będzie Niemcom doręczona w piątek.

Paryż (PAT). Havas donosi: Korespondent „Daily Telegraph“ donosi, że Rada czterech usiłuje przyspieszyć ostateczne pod pisanie traktatu pokojowego. Termin dany Niemcom *do podpisania albo odrzucenia traktatu pokojowego nie przekroczy tygodnia*. Pewnem jest już teraz, że *sprzymierzeńcy zgodzą się na małe zmiany wszczegółach*, lecz dzięki niezachwianemu stanowisku Wilsona i Clemenceau *zasadnicze punkty traktatu będą utrzymane w całości. Upadł też projekt zachęcenia Niemców do podpisania traktatu kosztem osłabienia nowo powstałego państwa polskiego*, oddając im część przyznanych już Polsce terytoryów.

NIEMCY JESZCZE NIE TRACĄ NADZEI.

Nauen. (PAT). Radio st. pozn. Na podstawie głosów prasy niemieckiej i oświadczeń polityków niemieckich można wywnioskować, że Niemcy nie stracili jeszcze nadziei porozumienia z koalicyą, mimo, że nie ma najmniejszych widoków pojednania.

JESZCZE RADZĄ.

Lyon. (PAT). Radio st. pozn. Szefowie rządów sprzymierzonych **zebrali się we wtorek rano i rozpatrywali w dalszym ciągu kontrpropozycye niemieckie**, jak również sprawę odszkodowania. Nad ostatnią sprawą obradowano również wczoraj popołudniu. Później składały referaty komisye.

Lyon. (PAT). Radio st. pozn. „Petit Parisien“ utrzymuje, że **odpowiedź na kontrpropozycye niemieckie nie zostanie Niemcom doręczona przed piątkiem.**

Brockdorff-Rantzau oświadcza:

„BEZ ZASADNICZYCH ZMIAN W TRAKTACIE POKOJOWYM RZĄD I NARÓD NIEMIECKI POKOJU NIE PODPISZĄ!“

„N. Freie Presse“ ogłasza wywiad swego korespondenta z Brockdorffem-Rantzau, datowany z Wersalu, z którego podajemy parę charakterystycznych wyjątków. Na zapytanie korespondenta co Brockdorff sądzi na wypadek odrzucenia przez koalicyę niemieckich kontrpropozycyi, odpowiedział: „Kontraktu pokojowego, takiego, jaki mi doręczono 7-go maja br. nie podpiszę. Jeżeli odpowiedź koalicyi nie będzie zawierać *zasadniczych* zmian w duchu naszych kontrpropozycyj, to pokój nie dojdzie do skutku. Małych ustępstw w sprawach podrzędnych nie będę uważać za zasadnicze“. Na uwagę korespondenta o opinii szerzonej w pismach francuskich o ewentualnej zmianie obecnego rządu niemieckiego, w razie potrzeby na inny, który podpisze warunki pokojowe, odpowiedział Rantzau, że prasa francuska informuje opinię zagraniczną źle i fałszywie.

„Rząd berliński i delegaci jego w Wersalu są w zupełnej zgodzie i traktatu dążącego do moralnego i gospodarczego zniszczenia Niemiec nie podpiszą. Wykazaliśmy w naszej odpowiedzi, że w interesie pokoju gotowi jesteśmy do ustępstw, aż do ostatecznych (!) granic możliwości. Nie może my dopuścić, by obszary zamieszkałe przez Niemców były wydane przez nas dla cudzej korzyści. Wyroku śmierci ani odsądzenia nas od praw do honoru (!) nie podpiszemy. Co się stanie, jeżeli wrogowie nasi nie zechcą zrozumieć naszej postawy—nie umiem panu powiedzieć, ponadto. że między delegacyą naszą, rządem a całym narodem, który stoi za nami (!) — panuje zupełna zgodność.

Protest Estonii przeciw napadom Niemcom.

Paryż, (PAT). Szef delegacyi estońskiej i estoński prezydent ministrów uwiadomieni zostali przez estoński sztab generalny o **ataku wojsk niemieckich na Estonię.** Estoński sztab generalny wystosował także do Focha **telegram protestujący,** w którym równocześnie prosi o **przedsięwzięcie wszelkich kroków, celem położenia kresu napaści ze strony niemieckiej.**

Austrya mobilizuje.

Morawska Ostrawa, 11 czerwca. (Telef. od kor). „Lidove Noviny“ donoszą, że oficerów niemieckich ze Znojmu i Opawy powołano na zebranie, na którem pewien pułkownik **zawiadomił ich, aby byli w pogotowiu, ponieważ Austrya powoła ich z okazyi przygotowywanej mobilizacyi.**

Czesi wysłali sokołów dla zabezpieczenia granic w okręgu znajmskim.

—o—

Koalicya grozi Węgrom.

Lyon. (PAT). Radio st. pozn. Havas dowiaduje się, że koalianci wystosowali do rządu węgierskiego **ponowne wezwanie do zaprzestania walk. Gdyby rząd węgierski nie zastosował się do tego w takim razie przedsięwzięte będą środki przymusowe.**

Co słychać w mieście?

Kraków, 11 czerwca.

Eksminister Stączek w podróży agitacyjnej.

W drugi dzień Zielonych Świątek, urządził w Bochni p. Stączek na spółkę z „kolegą“ swoim p. Packanem, dozorcą studni kolejowej, **wiec agitacyjny na rzecz bolszewicko-socyalistycznego związku kolejarzy.**

P. Stączek — niegdyś jako naczelnik stacyi w Skawinie przedmiot artykułów w „Naprzodzie“ — stał się obecnie „kolegą“ tych właśnie osobników, którzy go w „Naprzodzie“ szkalowali!

Zepsuty „interes“ paskarzy tytoniowych.

W tych dniach udało się wyśledzić ruchomej Straży kolejowej, że z Wiednia nadeszły koleją do Krakowa **dwie skrzynie egipskich papierosów,** deklarowane jako papier.

Paskarze krakowscy zapłacili za te papierosy **50 tysięcy koron!** Sprzedającym był pewien gość z hotelu francuskiego, który zmiarkowawszy, że władze wpadły na trop papierosów, ulotnił się co tchu z Krakowa.

Papierosami zaopiekowała się dyrekcya okręgu skarbowego.

Goldberg, bolszewik.

Jak już donosiliśmy, znaleziono podczas rewizyi, przeprowadzonej w pomieszkaniu Adolfa Goldberga na Grzegórzkach w poszukiwaniu za bronią, *pamiętniki oraz karabin. Świadkowie zeznali, że Goldberg strzelał* podczas ostatnich ekscesów. Goldberg jest zdeklarowanym *komunistą* i z powodu *rozrzucania odezw bolszewickich aresztowany był 15 stycznia br.* pod zarzutem agitacyi komunistycznej. Razem z nim aresztowano *Maryana Zemblińskiego,* studenta z Warszawy, który przywiózł ulotne pisma i razem

z Goldbergiem, *propagował w Krakowie idee bolszewickie. Goldberg siedział do połowy kwietnia w więzieniach* Sądu kraj. karnego w Krakowie i dopiero *na podstawie dekretu amnestyjnego został wypuszczony na wolność*, a skazany tylko w drodze administracyjnej na zapłacenie kary za niedozwolony kolportaż. Ta nobilitacya Goldberga posłużyła mu do dalszej karyery w życiu politycznem, został bowiem *członkiem krakowskiej Rady robotniczej.*

Pruskie aeroplany nad Boguminem.

Morawska Ostrawa, 11 czerwca. (Tel. od kor). Wczoraj przeleciały nad Zagłębiem ostrawskiem dwa pruskie samoloty. Naprzód pojawiły się one nad Kruszowem, następnie przeleciały **nad Boguminem i Piotrowicami.**

Napad żydów na wieśniaków koło Michałowic.

Dnia 9bm. jechało furą z Krakowa dwóch żydów Simcha Pinczowski i Mortko Rotgelber, przez przysiolek koło Michałowic. Z za chaty wybiegli gospodarze Michał i Jan Grochowski, goniąc psa wściekłego. **Gdy Grochowscy powracali do domu, z wozu strzelił do nich z karabinu Simcha Pinczowski, podczas czego Rotgelber podciął konie i popędzili drogą przez las, oddając do goniących ich wieśniaków kilka strzałów karabinowych** Świadkiem tego zajścia są Michał Herian i Jan Kopeć.

Napad żydów na żołnierza z Poznańskiego w Płaszowie.

W piątek dnia 6 bm. z przejeżdżającego przez Płaszów transportu artyleryi poznańskiej wyszło kilku żołnierzy z wiadrami po wodę dla koni. Koło stacyi odbywała się w tym czasie licytacya, w której, jak zwykle, brali udział tłumnie żydki. **Jeden z żołnierzy podszedł do zgromadzonych żydów i spytał się, gdzie jest studnia. W odpowiedzi na to zapytanie, żydzie rzucili się na żołnierza i złorzecząc mu, oraz wymyślając wstrętnemi wyzwiskami pod adresem żołnierza polskiego, poczęli go bić kijami.** Kolejarze widząc to, zaalarmowali na stacyi żołnierzy, którzy nadeszli i oswobodzili żołnierza z rąk rozjuszonych żydów. Obecnie prowadzone jest śledztwo w sprawie wykrycia sprawców napadu. Nazwiska żydków, biorących udział w akcyi przeciw żołnierzowi polskiemu, są już policyi znane.

KTO STRZELAŁ Z OKIEN DOMU PRZY PLACU DOMINIKAŃSKIM L. 2. Do redakcyi naszego pisma zgłosił się adwokat dr Bader, zamieszkały przy placu Domeinikańskim l. 2, twierdząc stanowczo, że on z balkonu i okien swego mieszkania nie strzelał do wojska i ludzi. Protokół zarzucający ten czyn dr Baderowi oparty jest na zeznaniach **czterech wiarygodnych świadków,** którzy mieli dra Badera widzieć w chwili strzelania. W sprawie tej zarządzone jest **ścisłe policyjne śledztwo** i przeprowadzono w mieszkaniu dra Badera rewizyę. — O wyniku śledztwa doniesiemy.

Inne protokoły, poparte również zeznaniami naocznych świadków, wymieniają kilku jeszcze żydów, którzy z okien dawali strzały rewolwerowe. **Nazwiska ich będziemy mogli wkrótce ogłosić.**

Prawda powinna być wyświetlona w całej pełni.

RADA M. KRAKOWA odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 12 bm. o godz. 5 pop.

REWIZYE W PODGÓRZU. Wczoraj przeprowadziła ekspozytura policyi w Podgórzu rewizye w poszukiwaniu za skradzionemi podczas ostatnich ekscesów rzeczami. W Ludwinowie odebrano od Antoniego Cebuli wielką ilość płótna skradzionego w kramie przy ulicy Mostowej. — Od Jana Laski odebrano ubrania, które syn jego przyniósł z wycieczki rabunkowej. — Od Antoniego Kohana kilka sztuk materyi jedwabnej. Wszystkich, u których odebrano pochodzące z rabunku rzeczy, aresztowano.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj (środa 11) po raz 11 „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego. Jutro (czwartek 12) poetyczna baśń M. Szukiewicza „Odyss w gościnie" z p. Jednowskim w tytułowej roli. W piątek 13 bm. „Krąg interesów" J. Benaventa, który cieszy się nieslabnącem powodzeniem.

Obsadę przygotowywanego na sobotę 14 bm. „Głupiego Jakóba" tworzą pp. Jarszewska, Czaplińska, Modzelewska, Sosnowski, Bończa, Jednowski, Nowakowski i i. Reżyseruje J. Sosnowski.

BŁAGALNE PROŚBY DO MAGISTRATU zasyłają tą drogą mieszkańcy Rynku Kleparskiego, a przedewszystkiem pracownicy dyrekcyi kolejowej o usunięcie nawozu końskiego, nagromadzonego od dłuższego czasu na tym placu.

Pomimo iż dwa razy w tygodniu setki wozów z końmi na Rynku Kleparskim ma postój, nawozu nikt nie zbiera, a gdy po deszczu słońce przygrzeje, powietrze napełnia się wyziewami i pracownicy dyrekcyi kolejowej, którzy odważą się okna w biurach otworzyć, doznają wrażenia, że pracują w jakiejś końskiej, źle utrzymanej stajni.

ZWŁOKI ŻOŁNIERZA W WIŚLE. Dziś rano w Płaszowie znaleziono wyrzucone na brzeg Wisły zwłoki żołnierza polskiego. Przy żołnierzu nie znaleziono żadnych dokumentów. Jak stwierdziły oględziny lekarskie, zochodzi wypadek utonięcia, gdyż nie znaleziono żadnych znaków, któreby wskazywały na morderstwo.

ARESZTOWANIE BOLSZEWIKA Z KOWNA. Wczoraj aresztowały organa policyjne w Krakowie Jakóba Witenberga, który przybył przed kilku dniami z Kowna za przepustką niemiecką. Witenberg nie może się wykazać, w jakim celu przybył do Krakowa. Znaleziono przy nim kompromitujące papiery.

PLAGA KIESZONKOWCÓW. Wczoraj na dworcu krakowskim aresztowano: Stefana Nitkę, Izydora Reichera i Wł. Malinowskiego. Trójka ta operowała w pociągu pospiesznym, wyciągając z kieszeni podróżnych pormonetki i portfele z pieniędzmi.

Z TARGOWICY MIEJSKIEJ. Na targ od 2—7 bm. spędzono buhaji 97, wołów 95, krów 251, jałówek 152, cieląt 1226, nierogacizny 628, razem 2453 zwierząt. Płacono za jeden centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 900 do 1400 K, woły od 1150—1800 K, krowy od 900—1600 K, jałownik od 800—1425 K, cielęta od 500 do 1300 K, nierogaciznę od 2000—2100 K bitej wagi, nierogaciznę od 2150—2900 K. Ceny wyższe odnoszą się do sztuk pierwszej jakości.

SEKCYA WYCIECZKOWA TOW. KRAJOZNAWCZEGO wraz z Akademickiem Kołem T. S. L. zapraszają członków swych i osoby życzące sobie współdziałać z jej celami na zebranie organizacyjne, które odbędzie się we czwartek dn. 12 bm. o godz. 7 wiecz. w sali bibliotecznej Domu Akademickiego, ul. Jabłonowskich l. 12 parter.

KONGRES PIASTOWCÓW. Dnia 29 czerwca odbędzie się w Warszawie kongres ludowy Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piastowców". Na zjeździe omawiane będą: 1. Rola włościaństwa w Rzeczypospolitej Polskiej. 2. Polityka zagraniczna. 3. Reforma rolna. 4. Sprawozdanie z działalności posłów w Sejmie. 5. Sprawy ustroju gminnego i oświaty ludowej.

Referaty wygłoszą posłowie: Bojko, Witos, Dąbski, dr Kiernik, dr Bardel, Kowalczuk i inni.

JAN KASPROWICZ. Dowiadujemy się, że znakomity poeta Jan Kasprowicz zdecydował się ostatecznie pozostać na katedrze we Lwowie.

Dla Uniwersytetu poznańskiego, który na niego liczył, jest to niewątpliwie przykry zawód, ale bodaj lepiej tak będzie, że Lwów na tak ciężkie próby wystawiony, nie będzie teraz ogołocony z tak wybitnych postaci, przynoszących chlubę Polsce.

Świadczy to pięknie o sercu wielkiego pisarza, że przywiązał się do zbiedzonego Lwowa i nie chce go opuścić w tej chwili, kiedy ludzie słabego ducha go opuścili.

ODEZWA DO SPOŁECZEŃSTWA D. O. GEN. Żołnierz nasz walczący we wschodniej Galicyi zaszczytnie spełnił swój obowiązek. Rezultat jego wysiłków ma wiekopomne znaczenie dla państwowego i militarnego stanowiska Polski. W całem społeczeństwie najżywszą cieszy się sympatyą. Nie zapominajmy o jego potrzebach. Dowództwa zaspakajają potrzeby materyalne, pomoc społeczeństwa konieczna w zakresie kulturalnego życia żołnierzy. Dla tworzących się za frontem gospod i czytelń żołnierskich potrzeba książek i czasopism. Wszystkie ofiary uprasza się składać w **dowództwach miejscowych** z przeznaczeniem dla grupy gen. Iwaszkiewicza.

ECHA NAPADU NA M. RODZIEWICZÓWNĘ. W sprawie napadu bandyckiego na dwór znanej powieściopisarki Maryi Rodziewiczówny w pow. warszawskim, zostali osadzeni w areszcie podejrzani o branie udziału w napadzie St. Wisłocki, Wieczorek, Antoni i Władysław Bąk, A. i Władysław Kossak. Aresztowani są byłymi robotnikami na folwarku Rodziewiczówny. Bąk przyznał się do zbrodni.

KOBIETA CHCE PRZEBYĆ ATLANTYK W AEROPLANIE. Z Nowego Jorku donoszą do gazet francuskich: lotniczka amerykańska, Miss Ruth Law oznajmia, że ma zamiar przelecieć przez ocean Atlantycki z Nowej Fundlandyi do wysp Azorskich, a stamtąd do Lizbony. Chce lecieć tylko w towarzystwie obserwatora. Termin lotu wyznacza Miss Law za miesiąc, a więc w końcu czerwca. Samolot pochodzić będzie z fabryki Curtiss w Nowym Jorku, gdzie go właśnie mają na ukończeniu. Miss Law przebyła już w samolocie przestrzeń Chicago—Nowy Jork i znana jest w świecie sportu napowietrznego jako dzielna i wytrawna lotniczka.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA POLEGŁYCH POD ROKITNĄ odprawionem zostanie w czwartą rocznicę pamiętnej szarży dnia 13 b. m. o godz. 10 w kościele P. Maryi z inicyatywy 9 p. ułanów. W nabożeństwie weźmie udział prócz Dow. Okr. Gen. wojsk., Dow. miasta i przedstawicieli oddziałów stacyonowanych w Krakowie, także reprezentacya wojsk g Hallera.

OLBRZYMI POGRZEB OFIAR MORDU UKRAIŃSKIEGO W ZŁOCZOWIE. W niedzielę 8 bm. odbył się w Złoczowie pogrzeb 22 ofiar mordów ukraińskich, popełnionych na osobach: Szymbarskiego Edwarda, Szymbarskiego Adolfa, Moszkowskiego Piotra, Dąbskiego Adolfa, Stefanowskiego Michała, Szymbarskiego Alfreda, Podgórskiego Jerzego, Czepielowskiego Leona, Herzoga Juliana, Sztoskiego Rudolfa, Nostla Juliusza, Świątka Stanisława, Wolskiego Ludwika, Niecia Maryana, Żychowicza Kazimierza, Maruszka Stanisława, Szmalenberga Jana, Klimowa Włodzimierza, Miltucha Szczepana, Mokrzyckiego Piotra, Torczyszyna Marcina, Czepielowskiego Zdzisława.

Z zapisków zgorzkniałego reportera.

Drożyzna. Chryste Panie! jaka drożyzna! Rozmaici dygnitarze z rozmaitych stron, społeczeństwo całe z każdej ulicy, z każdego ogonka, domagają się zniżenia cen, a paskarze, drwiąc sobie z tych żądań podnoszą je ciągle. Pomiędzy wołaniem społeczeństwa a głosem dygnitarzy jest ta różnica, że społeczeństwo naprawdę jest obdzierane ze skóry i to je boli, a wielu dygnitarzy naprawdę paskuje i to im daje zyski. Jeśli zaś nie paskują, otrzymują

magazynów miejskich cukier biały, mąkę, tłuszcze, mięso, jaja itp. po cenach maksymalnych, u nich zapewne ustanowionych, bo społeczeństwo tych specyałów nie widzi. Mogą też być przekonani zupełnie, że Kraków ma co jeść, ba, nawet, że żołądki Krakowian nie są w stanie tego nadmiaru błogosławieństwa bożego pomieścić, zwłaszcza jeśli się ten dobrobyt mierzy stanem zaprowiantowania ich dygnitarskich spiżarni.

Ale dla oka coś zrobić trzeba, więc też i krak. Stow. kupców „w którego skład wchodzi większość kupców żydowskich“, jak głosi pismo tego Stow. czuwa nad „umiarkowanemi“ zyskami swych członków. Widać, że pojęcie „umiaru“ w Stow. kupców „w którego skład wchodzi większość kupców żydowskich“ jest też żydowskie, bo wszyscy, którzy muszą coś kupować, twierdzą zgodnym chórem, że ich ci „umiarkowani“ kupcy wcale nieumiarkowanie okradają z ostatniego halerza, żeby zarobić tylko 150 do 250%.

Nie miał racyi stanowczo nasz nieśmiertelny wieszcz Słowacki mówiąc o Polsce: „Pawiem narodów byłaś i papugą“, bo jeśli by tak było to byśmy już dawno wzorem Pragi przeprowadzili przymusową regulacyę cen towarów, nie oglądając się na zapewnienia Stow. kupców „z większością żydowską“. Ale my tego nie zrobimy i dlatego Czesi noszą już ubrania po 200 K, gdy my za metr towaru płacimy 400 K. I płacić będziemy.

Również płacić będziemy „koszykowe“ naszym służącym, które uchwaliły sobie, że służąca ma rozpocząć pracę nie wcześniej jak o pół do 7-ej, a kończyć o 9 wiecz. Cztery razy w tygodniu ma mieć służąca wolne, niedzielę i święta, rzecz prosta, też i to całe popołudniu, a rano godzina na kościół. Jeżeli państwo piją szampana przy obiedzie, to ma go pić i służąca, a froterować podłogi i nosić węgle powinien sam pracodawca, aby nie obciążać tem służącej „do wszystkiego“. W drodze łaski wolno jej jednak uwolnić swego pana od tego obowiązku, ale za osobnem wynagrodzeniem. Również za oczyszczenie butów pana przed godz. 6 i pół rano istnieje oddzielna taryfa. „Koszykowe“ stanowi przywilej służącej, którego jej odbierać nie wolno. b.

Z KRAJU.

—o—

NOWY SĄCZ, 10 czerwca. (Kor. wł.) Komitet spiski w Nowym Sączu złożony z inż. Edwarda Migdała, Grochowskiego, prof. Kopytki i adw. dra Wrońskiego zwołał 8 bm. w Nowym Sączu wiec, na który przybyli ks. Machay i Piotr Borowy z Orawy. Do zgromadzonych tłumów przemówił najpierw ks. Machaj krótko, ale z taką potęgą uczucia, że u osób o stalowych nerwach widziało się łzy w oczach. Za to Piotr Borowy mówił długo, przemawiał samemi przenośniami, opowiadał o doli ludu polskiego, który jęcząc w czeskiej niewoli, pragnie się połączyć z Polską, przemawiał z bólem w sercu, że ta Polska nie docenia dążeń 150.000 Polaków z Orawy i Spiszu, co się chcą z macierzą połączyć.

Po wiecu odbyła się w sali magistratu pogadanka, na której uchwalono rezolucye w sprawie przyłączenia obwodu orawskiego i spiskiego do Polski.

—o—

HANDEL, PRZEMYSŁ, FINANSE.

—o—

Polityka sobkowstwa, czy krótkowidztwa?

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 8 czerwca.

Od 4 bm. rozpoczęły się w ministerstwie handlu i przemysłu narady nad zaprowadzeniem ceł ochronych w Polsce. Jako podstawę obrad **przyjął rząd system cłowy rosyjski**, a do wypowiedzenia się zaprosił przedstawicieli wszystkich gałęzi przemysłu i handlu polskiego. Obrady trwać mają do końca miesiąca.

Obrady postępują w tempie bardzo powolnem, gdyż ujawniły się wielkie sprzeczności zdań i poglądów. W opozycyi znajdują się przedstawiciele przemysłu galicyjskiego, którzy wychodzą z założenia, że w dzisiejszych trudnych warunkach bytu Polski, zaprowadzenie systemu celnego b. Rosyi, najwyższego i najdroższego z systemów Europy, jest nietylko szkodliwe, ale wprost zgubne dla kraju, gdyż już właśnie wysoka taryfa celna **uniemożliwi zaopatrywanie kraju w produkty zagraniczne**, tak bardzo nam dzisiaj potrzebne, a w każdym razie, utrzyma na długo panującą drożyznę. W argumentach swoich wskazują na Czechy, które już dzisiaj, przez obfite dopuszczenie do kraju wytworów zagranicznych osiągnęły znaczny spadek cen. Tak np. gdy tam 3 metry materyi wełnianej na ubranie można już dzisiaj mieć za 75 K, u nas metr kosztuje przeszło 400 K i cena ta, przy zastosowaniu proponowanych ceł, się utrzyma.

Natomiast na innym gruncie stoją przedstawiciele przemysłu b. Królestwa, którzy przy każdym poszczególnym artykule, produkowanym w kraju, choć w minimalnej ilości, starają się utrzymać cła jak najwyższe, któreby pozwoliły wytwórcy skalkulować wysoką cenę, zapewniającą mu zysk w granicach dotychczasowych. W tym celu np. fabrykanci łódzcy i bialscy zawarci pakt i obliczywszy cenę swej wojennej produkcyi łącznie z zyskiem przenoszącym 100%, domagają się jeszcze wyższych ceł na materye zagraniczne. W dziale szczotkarstwa delegaci tej gałęzi przemysłu przeprowadzili 2 K cła na 1 kg szczotki ryżowej, którego produkcya kosztuje u nas 1 K 80 h. Czyli że 1 kg szczotki zagranicznej kosztować będzie 3 K 80 h, a przy doliczeniu kosztów przewozu, nawet 4 K, co pozwoli producentowi polskiemu sprzedawać towar, bez obawy konkurencyi zagranicznej, po 4 K i **zarabiać na nim 2 K 20 h.**

Delegaci b. Królestwa starali się usilnie o zniesienie zupełne cła na kakao ze względu na kilka fabryk, które je przerabiają, ustanawiając jednocześnie bardzo wysokie cło na herbatę i kawę. Wywołało to silny protest delegatów galicyjskich, stojących na gruncie, że kakao jest artykułem luksusowym, więc właśnie powinno być obłożone cłem. Cło to uchwalono dopiero drogą kompromisu: że owym kilku producentom, potrzebującym kakao, będzie się zwracać cło.

Takie tarcia istnieją na każdym kroku. Stawianie interesu osobistego producentów na pierwszym planie doprowadzi bynajmniej nie do ochrony polskiego przemysłu, lecz do dalszej ruiny materyalnej polskiego społeczeństwa. Cło zabezpieczające zysk paskarski mija się z zadaniem, a przecież jak już dzisiaj widać z dotychczasowego przebiegu obrad, społeczeństwo właśnie na takie eksperymenta jest wystawiane.

K. R.

—o—

Telegramy.

WIEDEŃ, 10 czerwca. Zarząd giełdy postanowił od jutra wznowić normalny ruch giełdowy.

UMOWA HANDLOWA MIĘDZY CZECHAMI A JUGOSLAWIĄ.

PRAGA, 11 czerwca. (Tel. od kor.) Dnia 7 bm. została podpisaną w Belgradzie **umowa handlowa między Czechami i Jugosławią**. W myśl tej umowy obowiązują cła wywozowe według serbskiej taryfy minimalnej.

—o—

Kronika gospodarcza.

BRAK BLANKIETÓW CZEKOWYCH I NADAWCZYCH POCZT. KASY OSZCZ. Ze sfer kupieckich i przemysłowych otrzymujemy zażalenia, że Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie dotychczas nie nadesłała blankietów czekowych i blankietów nadawczych, mimo iż za te już przed kilku lub kilkunastu tygodniami zapłacili. Wobec braku tychże ruch clearingowy przez tę kasę nie jest możliwy, a stan wkładek wykazuje, jak na nasze stosunki, bardzo drobną kwotę. Jeżeli zwłokę tę powoduje bądź brak papieru, bądź też zwłoka w wykonaniu, to przecież można łatwo zaradzić, zezwalając do określonego czasu używanie blankietów austryackiej Kasy pocztowej we Wiedniu. Blankietów tych znajduje się spora ilość w rękach kupców i przemysłowców dotąd nie zużytych, a które wobec małego formatu nie nadają się na wet na makulaturę, lecz chyba tylko do przeróbki na masę papierową. Przez to zezwolenie ruch wkładkowy i clearingowy niechybnie zaraz by się znacznie powiększył i zaoszczędziłoby się znaczną ilość papieru. — Znając sprężystość ministra poczt i telegrafów, sądzimy, iż tę sprawę polecí szybko wziąść pod rozwagę.

ZJAZD CERAMIKÓW W WARSZAWIE. — Obrady zjazdu ceramików polskich, które trwały od 5 dni, zostały ukończone. Uchwalono na nim szereg ważnych rezolucyi o wielkiem znaczeniu tej gałęzi przemysłu dla polskiego życia gospodarczego. Domagano się natychmiastowego założenia szkoły ceramicznej, stacyi doświadczalnej, dostarczenia węgla i produktów pomocniczych, uregulowania taryf kolejowych, założenia fabryk, maszyn i urządzeń do fabrykacyi wyrobów ceramicznych, unormowania prawodawstwa robotniczego w zakresie ceramicznym etc. Powstał komitet, złożony z 15 osób, któremu powierzono opracowanie statutów stowarzyszenia ceramików polskich.

Wczoraj zakończono również obrady zjazdu elektrotechników polskich.

—o—

Kursa dewiz i walut.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ, 11 czerwca. Przy bardzo dużych obrotach usposobienie bardzo nierówne. Ruble zmiennie, korony w dalszym ciągu mocno, franki cokolwiek się cofnęły, natomiast funty notowano wyżej.

Ruble carskie 118.25—116.50—117. Korony 53.55—53.75. Franki 250—247.50. Funty 73.50 do 74.

WIEDEŃ, 10 czerwca. (Centrala dewiz). Marki 195, lje 190, lwy 130, franki szwajc. 334.50, franki franc. 437, liry 335, funty szerl. 130, dolary 29.25.

BERLIN, 10 czerwca. Holandya 565, Dania 337, Szwecya 362, Norwegia 356, Szwajcarya 277, Austro-Węgry 52.45, Madryt 253, Helsingfors 126.75.

ZURYCH, 10 czerwca. Berlin 36, „Wiedeń 17.75, Praga 30, Holandya 205.25, Nowy Jark 528, Londyn 24.43, Paryż 81.75, Medyolan 66, Bruksela 79.25, Kopenhaga 123.75, Sztokholm 135, Chrystyania 132.25, Petersburg 44, Madryt 105.75, Buenos-Aires 230, korony stemplowane 17.30, niestemplowane 18.25.

—o—

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ

z dnia 11. czerwca 1919.

	ofiarow.	żądano:	transak.
4% Poż. kraj. E. 1893 . . .	102·50	103·50	
4% „ „ szkol. E. 1908 .	102·—	103·—	
4½% Poż. kraj. z r. 1913 . .	105·—	106·—	
4½% „ „ „ 1914 . .	105·—	106·—	
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	99·75	100·75	
4% „ „ Lwowa	97·—	98·—	
4½% Oblig. kom. Banku kraj.	104.—	105·—	
4% „ „ „ „	102·—	108·—	
4% „ kolejowe „ „	102.—	103·—	
4½% Listy zast. Banku krajow.	108·—	109·—	
4% „ „ „ „	104·—	105·—	
4% Listy zast. Tow. kredyt. ziem.	108·75	104·75	104·25
4½% „ „ „ „ 52 lat	108·50	109·50	
4% „ „ „ „ 41 lat	—·—	—·—	
4½% „ „ Banku hipot. .	103·50	104,50	
4% „ „ „ „ 60 l.	101·—	102·—	
4½% „ „ Banku Gal. dla handlu i przem.	105·—	106·—	105·50
4½% „ „ Gal. Ziemskiego Banku Kredyt. .	104.—	105·—	
Bank Przemysłowy	600·—	610·—	
Gal. Bank Hipoteczny	650.—	—·—	
Bank Galic. dla handlu i przem.	535·—	—·—	
Gal. Ziem. Bank Kred. . . .	460.—	—.—	
Bank Ziem. dla Gal., Sl. i Buk.	—.—	—.—	
Polskie Tow. handlowe . . .	380.—	390·—	
Tow. akc. Zieleniewski	—.—	—·—	
„Górka“ Fabr. cementu. . . .	540·—	550·—	
Gal. akc. Zakł. górn. „Siersza“	—·—	—·—	

WALUTY.

	ofiarow.	żądano:	transak.
Marki polskie	185·—	191.—	188·50
Marki niemieckie	190·—	195·—	193.—
„ „ drobne . .	185·—	190·—	
Ruble carskie po 100 Rb. . .	224.—	230·—	
„ „ „ 500 „ . . .	222·—	228.—	224·—
„ „ drobne	218·—	224·—	
„ dumskie	126·—	130·—	
Dewiza na Warszawę w rublach	—·—	—·—	
Marki niemieckie (dewiza) . .			
Dewiza na Zurych			
Lei rumuńskie			

FRYDERYK MAUZENS:

PANAJON i SKA.

Wielka powieść dramatyczna.

8) (Ciąg dalszy).

Kucharka i pokojówka, którym podobał się bardzo, starały się go jeszcze zatrzymać na szklankę ponczu, ale był on nieubłagany. Dziękował za poncz, myśląc, że czas Ernesta Panajona jest drogi, a skoro raz jest się sławnym włamywaczem i ma się pół tuzina odcisków woskowych w kieszeni, nie trzeba tracić czasu na gadanie. Zresztą rozkład willi baronów poznał doskonale i na razie nie miał tu co robić.

Poszedł więc, lecz po chwili zatrzymał się pod latarnią i zaczął przeglądać swój notes.

— Mamy 4 lutego.., obliczał. Następnych piętnaście nocy mam zajętych, a 18-go mam nawet dwa mieszkania do „zreferowania“: tej kokotki, u której byłem wczoraj na fajfie i profesora, u którego występowałem też jako najęty lokaj. Ale 19-go mam dzień wolny.

Pod datą 19 lutego, zanotował **„ulica Ampere 49“,**

Poczem oddalił się szybkim krokiem nucąc pod nosem:

— Zresztą w willi baronów będę miał lekką robotę. Mogę do nich wejść jak pogromca. Bo przecież chcąc nie chcąc dowiedziałem się o ich brudnej intrydze, i tę ich tajemnicę potrafię wykorzystać.

—o—

MILIARDER.

W dwa dni później Piotr Cartelegue wyjechał do Nowego Jorku.

Rodzice jego nie sprzeciwiali się tej podróży. Ojciec miał zamiar założyć w Ameryce filię swej sławnej fabryki automobili. Obecność zatem syna w Ameryce mogła przyczynić się do urzeczywistnienia jego zamiaru. Trudy podróży i praca mogły zresztą tylko ulżyć jego cierpienia miłosne.

Wpatrzony w bezmiar oceanu Piotr przechodził w myśli dzieje swej miłości.

Kamilkę znał od dziecka i przed wielu laty rodzice przeznaczyli ich dla siebie. Małżeństwa tego życzyli sobie ogromnie baronostwo, aby potężnym majątkiem Piotra podreperować opłakane położenie, rodzicom Piotra imponowała starożytność rodu familii de Lagunan.

Ale już w parę tygodni po zaręczynach z Kamilką, Piotr zakochał się w jej nauczycielce, i wtedy dopiero zrozumiał, że dla swej narzeczonej żywił zawsze tylko braterskie uczucia.

Kamilka zresztą, wiedziona niezawodnym instynktem kobiety wnet poznała, że Piotr gorąco pokochał nauczycielkę i z całego serca zapragnęła, by jej towarzysz lat dziecięcych mógł poślubić dziewczynę, którą ubóstwiała.

Wyznała zresztą Piotrowi, że sama kocha innego, nie chciała jednak wyznać, kto był wybranym jej serca.

Troszczyli się tylko, co na to wszystko powiedzą rodzice, bo nie wątpili ani na chwilę, że te wszystkie wiadomości uderzą w nich jak grom. Ułożyli zatem, że po wielkich wyścigach automobilowych, na których Piotr jechać miał razem ze swym inżynierem panem Terrade, i był pewny zwycięstwa, wyjawi się całą prawdę ojcu Piotra, który niezawodnie w nagrodę zwycięstwa, zgodzi się na małżeństwo syna z nauczycielką.

Po ułożeniu tego planu Piotr wyznał swą miłość Ludwice Dubois, a Kamilka była pierwszą, która z całego serca życzyła im szczęścia.

Ale i baronowa de Lagunan zmiarkowała, co się święci. Kilka słów rozmowy Piotra z Ludwiką, podsłuchanych pod drzwiami, — otworzyło jej oczy. Zrozpaczona udała się do Maxima Duret.

— Źle jest! — biadała. — Mamy dochodu piętnaście tysięcy, a wydajemy sześćdziesiąt. Myślałam, że pieniądze rodziny Cartelegue znów ozłocą naszą tarczę herbową.

— I ze mną nie lepiej, skarżył się Duret. Gonię resztkami.

Chwilkę pomyślał, poczem wyrzekł krótko i stanowczo.

— A jednak Piotr poślubi Kamilkę mimo wszystko!

(Ciąg dalszy nastąpi.).

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ: STANISŁAW RYMAR. — REDAKTOR: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — UL. KARMELICKA 16. — TELEF. 315.